

sobota, 24.10.2026

"Potrzebujemy coraz więcej liturgii w naszej muzyce."

O tym, czym powinna być muzyka w liturgii, jaką rolę odgrywa cisza i dlaczego warto na nowo odkrywać chór gregoriański, mówi ks. dr Grzegorz Lenart, duszpasterz muzyków Archidiecezji Krakowskiej i przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej. Punktem wyjścia jest katecheza Leona XIV poświęcona muzyce sakralnej wygłoszona 19 sierpnia 2026 roku w ramach cyklu poświęconego dokumentom Soboru Watykańskiego II.

W sierpniu w ramach katechez poświęconych dokumentom Soboru Watykańskiego II, papież Leon XIV podjął temat muzyki sakralnej. Przypominał, że śpiew jest integralną częścią liturgii, a muzyka nie jest jedynie jej ozdobą. Mówił także o czynnym uczestnictwie wiernych, znaczeniu ciszy, miejscu chóru gregoriańskiego oraz potrzebie odpowiedniego przygotowania osób odpowiedzialnych za muzykę podczas liturgii.

Samo podjęcie tego tematu przez Ojca Świętego ks. dr Grzegorz Lenart odbiera jako ważny znak. – Bardzo się cieszę, że Leon XIV podjął ten temat i to właśnie w ramach katechez poświęconych Soborowi Watykańskiemu II. Pokazuje to, że mimo upływu ponad sześćdziesięciu lat wciąż nie do końca przyswoiliśmy sobie soborowe nauczanie o liturgii – mówi duszpasterz muzyków Archidiecezji Krakowskiej i przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej.

Jednym z przykładów takiego niepełnego rozumienia liturgii jest – jego zdaniem – samo określenie „oprawa muzyczna Mszy Świętej”. – To sformułowanie sugeruje, że mamy liturgię, a obok niej muzykę, która ma ją upiększyć. Tymczasem już instrukcja Konferencji Episkopatu Polski z 2017 roku wyraźnie odrzuca takie rozumienie. Muzyka nie jest oprawą liturgii, ale jej integralną częścią – wyjaśnia ks. dr Lenart.

Skoro muzyka jest częścią liturgii, nie może być przypadkowa. – Czytania biblijne, modlitwy mszalne, charakter okresu liturgicznego i wykonywane śpiewy powinny tworzyć spójną całość. Muzyka ma służyć Słowu Bożemu i celebrowanemu misterium, a nie wprowadzać treści niezwiązane z liturgią. Dotyczy to również muzyki instrumentalnej, organowych preludów czy improwizacji. One także powinny odpowiadać charakterowi celebracji. Nie w każdym momencie Eucharystii można wykonać improwizację lub utwór organowy. Przepisy dokładnie to precyzują – podkreśla duszpasterz muzyków.

W tym spojrzeniu na muzykę sakralną ważne miejsce zajmuje także cisza. – Muzyka nie może być zabójcą ciszy. Nie każda chwila milczenia wymaga wypełnienia dźwiękiem. Cisza również jest częścią liturgii i ma ogromną wartość duchową. Muzyk kościelny nie jest od tego, żeby nieustannie coś grać, ale żeby pomagać człowiekowi spotkać Boga – wyjaśnia ks. dr Grzegorz Lenart.

Nie każda muzyka jest liturgiczna

Ks. dr Lenart zwraca uwagę, że problem pojawia się także na etapie wyboru repertuaru.

– Wciąż zdarza się, że podstawowym kryterium doboru repertuaru jest nie treść liturgii, lecz to, co organista potrafi zagrać, czego nauczył się chór albo co podoba się zamawiającym muzykę – dzieli się duszpasterz muzyków Archidiecezji Krakowskiej. – Szczególnie wyraźnie widzimy to podczas ślubów, niekiedy także pogrzebów. Pojawiają się wykonawcy, którzy znakomicie odnajdują się na estradzie, ale nie mają przygotowania liturgicznego. Traktują celebrację jak kolejne zlecenie muzyczne. Bywa, że proponują utwory o

charakterze rozrywkowym, nieodpowiednie do liturgii. Argument, że ktoś został już wynajęty i podpisał umowę, niczego tutaj nie zmienia. Umowa z wykonawcą nie może być ważniejsza od zasad liturgii – dodaje.

Podobne rozróżnienie dotyczy zespołów uwielbieniowych. – Przenoszą one do Mszy św. repertuar właściwy innym formom modlitwy. Tymczasem piosenka religijna nie staje się automatycznie śpiewem liturgicznym. To rozróżnienie jest fundamentalne – zaznacza dr ks. Lenart.

Dobrym przykładem jest muzyka wykonywana podczas pielgrzymki, chociażby na Jasną Górę. – Śpiewają radosne, rytmiczne piosenki religijne, które pomagają im pokonywać kolejne kilometry, budują wspólnotę, wyrażają ich wiarę i stają się autentyczną modlitwą. I bardzo dobrze! Taka muzyka ma swoje ważne miejsce w życiu Kościoła – tłumaczy przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej, podkreślając przy tym, że to, co doskonale sprawdza się na pielgrzymim szlaku, niekoniecznie nadaje się do wykonywania przy ołtarzu. – W liturgii muzyka spełnia inną funkcję. Nie chodzi o podtrzymywanie rytmu marszu, wywoływanie emocji czy wypełnianie każdej chwili ciszy. Chodzi o modlitwę, kontemplację, wyznawanie wiary i wprowadzanie człowieka w tajemnicę, którą Kościół celebrowe. Dlatego śpiew musi odpowiadać zarówno treści Słowa Bożego, jak i charakterowi konkretnego obrzędu – podkreśla duszpasterz muzyków Archidiecezji Krakowskiej.

Granica między muzyką religijną a liturgiczną jest ważna również wtedy, gdy ktoś próbuje wykorzystać w kościele popularną melodię świecką, zmieniając jedynie jej tekst. – Nie wystarczy zmienić słów, żeby zmienić przeznaczenie muzyki. Kościół ma w tej kwestii jasno określone zasady. Śpiewy przeznaczone do liturgii muszą być zatwierdzone przez kompetentną władzę kościelną. Weryfikacji podlegają zarówno teksty, jak i melodie. Nie jest to przejaw nadmiernej surowości, lecz troski o to, aby modlitwa Kościoła nie była uzależniona od indywidualnej pomysłowości czy gustu wykonawcy – tłumaczy ks. dr Grzegorz Lenart.

Dlatego – jak podkreśla – Eucharystia nie może być podporządkowana prywatnym upodobaniom muzycznym. – Warto pamiętać, że dla katolika Eucharystia jest największą świętością. Nie możemy podporządkowywać jej prywatnym upodobaniom muzycznym. Liturgia nie jest ani koncertem, ani przestrzenią artystycznych eksperymentów. Jest świętą czynnością Chrystusa i Kościoła. To nie liturgia ma dostosowywać się do muzyki, ale muzyka do liturgii – zaznacza Archidiecezjalny Duszpasterz Muzyków.

Muzyka, która pomaga się modlić

Wybierając muzykę do liturgii, nie wystarczy więc zapytać, czy dany utwór jest piękny. Ważniejsze jest pytanie o jego miejsce i funkcję. Leon XIV podczas swojej sierpniowej katechezy wskazał na szlachetność, prostotę i wysoką jakość muzyki, a także na znaczenie tekstów głębokich, zrozumiałych i zakorzenionych w Piśmie Świętym oraz Tradycji Kościoła. Ks. dr Lenart tak zwraca uwagę na to, że najważniejsza jest zgodność z liturgią.

– Utwór może być znakomity artystycznie, a jednocześnie zupełnie nieodpowiedni do konkretnego momentu Mszy Świętej. Dlatego pierwsze pytanie nie powinno brzmieć: czy to piękna muzyka? Ale: czy ta muzyka rzeczywiście służy temu, co w tej chwili celebrowe Kościół? Nie chodzi więc o prostotę rozumianą jako banalność ani o piękno sprowadzone do artystycznego popisu. Muzyka liturgiczna powinna być piękna, bo jest przeznaczona dla Boga. Powinna być również prawdziwa teologicznie, odpowiednio wykonana i dostosowana do możliwości zgromadzenia. Pamiętajmy o starożytnej zasadzie „lex orandi, lex credendi” – „sposób naszej modlitwy kształtuje również naszą wiarę”. Dlatego treść tego, co śpiewamy, ma ogromne znaczenie. Muzyka liturgiczna nie tylko wyraża wiarę

Kościół. Ona tę wiarę również kształtuje – wyjaśnia ks. dr Grzegorz Lenart.

Śpiew może bowiem zostać z człowiekiem na długo po zakończeniu liturgii. Słowa poznane w dzieciństwie wracają w różnych momentach życia i stają się częścią osobistej modlitwy. – Niedawno kard. Stanisław Dziwisz opowiadał, że Jan Paweł II podczas osobistej modlitwy w kaplicy nieraz śpiewał pieśni religijne. W ten sposób rozmawiał z Bogiem. To piękne świadectwo pokazujące, że pieśń może stać się bardzo osobistą modlitwą. Największym skarbem są śpiewy czerpiące z Pisma Świętego, liturgii i duchowego dziedzictwa Kościoła. One nie tylko wzruszają, lecz także uczą wiary, mówią nam, kim jest Bóg i jak wielka jest Jego miłość – podkreśla ks. dr Lenart.

Leon XIV przypominał podczas katechezy słowa św. Augustyna „Cantare amantis est” – „śpiew jest właściwością miłującego”. – Dobra muzyka liturgiczna nie zatrzymuje człowieka na emocjach. Pomaga Słowu Bożemu przedostać się do głębi jego serca, aby mogło przemienić jego życie. Wzruszenie może szybko przeminąć. Słowo Boże, które zostało przyjęte z wiarą, może pozostać na całe życie – mówi duszpasterz muzyków.

Chorał, który jednoczy

Jednym z tematów, do których Ojciec Święty powrócił w swojej katechezie, jest chorał gregoriański. – Nie jest on muzycznym zabytkiem, który mamy przechowywać jedynie w archiwach czy salach koncertowych. To żywe dziedzictwo modlitwy Kościoła. Sobór Watykański II w konstytucji *Sacrosanctum Concilium*, w numerze 116, nazywa go własnym śpiewem liturgii rzymskiej i przyznaje mu pierwsze miejsce, przy zachowaniu odpowiednich warunków – zwraca uwagę ks. dr Lenart. – Proszę sobie wyobrazić wiernych z Polski, Francji, Włoch i innych krajów, którzy wspólnie śpiewają te same liturgiczne teksty. Nie znają swoich języków, a jednak potrafią razem się modlić. Dlatego uważam, że powinniśmy rozwijać parafialne schole gregoriańskie i zachęcać do poznawania tego śpiewu. Jednocześnie nie trzeba zaczynać od repertuaru wymagającego wieloletnich studiów. Każda wspólnota może nauczyć się choćby *Kyrie*, *Sanctus*, *Agnus Dei* czy *Pater noster* – proponuje przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej.

Otwarcie na chorał nie oznacza jednak zamknięcia na nową muzykę. – Nie jestem przeciwnikiem nowej muzyki. Kościół zawsze tworzył nowe kompozycje i Leon XIV również do tego zachęca. Papież mówi jednak wyraźnie, że twórczość współczesna powinna wyrastać ze znajomości muzycznego dziedzictwa Kościoła i pozostawać w służbie liturgii – zaznacza ks. dr Grzegorz Lenart.

Muzyka potrzebuje formacji

Za tym wszystkim musi iść również odpowiednie przygotowanie osób, które podejmują posługę muzyczną. Wśród organistów posługujących w archidiecezji są osoby bardzo dobrze wykształcone i zaangażowane w swoją pracę. Ich posługa obejmuje m.in. prowadzenie chórów, przygotowywanie kantorów i psalterzystów oraz naukę nowych śpiewów. – Organista nie może jednak być wyłącznie sprawnym wykonawcą. Powinien rozumieć i kochać liturgię, której służy. Trudno prowadzić innych do modlitwy, jeśli samemu nie dostrzega się jej sensu – podkreśla duszpasterz muzyków Archidiecezji Krakowskiej.

Z tej potrzeby formacji rodzą się konkretne działania. – Dlatego chcielibyśmy rozwijać kursy dla psalterzystów i kantorów oraz organizować systematyczne szkolenia doskonalące dla organistów – dodaje.

Muzyka liturgiczna powinna prowadzić nie do podziwu nad wykonaniem, ale do głębszego przeżywania liturgii i spotkania z Bogiem.

– Bardzo chciałbym, abyśmy na nowo odkryli, że muzyka liturgiczna jest przede wszystkim modlitwą Kościoła – mówi ks. dr Grzegorz Lenart. – Leon XIV przypomina nam o czymś fundamentalnym: nie chodzi o muzykę, która ma robić wrażenie, ale o muzykę, która ma pomagać wejść w tajemnicę spotkania z Bogiem. Nie potrzebujemy podczas Eucharystii coraz więcej muzyki. Potrzebujemy coraz więcej liturgii w naszej muzyce. Myślę, że właśnie od tej zmiany myślenia powinniśmy zacząć – podkreśla duszpasterz muzyków Archidiecezji Krakowskiej.

Źródło: Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej, 23 października 2026 r.

Fot. Ricardo Stuckert / PR, Wikimedia Commons, CC BY-SA 4.0.